

List od Prałata (Grudzień 2014)

Myśl o powtórny przyjsciu Jezusa jest źródłem nadziei dla chrześcijan. Grudzień jest miesiącem, by przygotować się również na pamiątkę Jego pierwszego przyjscia na ziemię, to jest do Świąt Bożego Narodzenia.

04-12-2014

Grudzień 2014

Najdrożsi! Niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, w którym Bóg udzieli nam hojnie Swoich łask, podobnie jak udzielił nam ich w obfitości w poprzednich miesiącach – i zawsze. Stulecie narodzin bpa Álvaro i jego beatyfikacja naznaczyły ten mijający rok 2014, który już dobiega końca. Każdego dnia starajmy się być coraz bardziej wierni na tej drodze do szczęścia, a także w pragnieniu coraz głębszego utożsamienia z Jezusem Chrystusem. Jest to dobry moment, abyśmy powtarzali często i ze szczerym przekonaniem te słowa: *dziękuję, przepraszam, pomagaj mi bardziej!* W nadchodzących tygodniach często wznosmy nasze serca w dziękczynieniu, zawsze kiedy pełni ufności uciekamy się miłosierdzia Bożego, prosząc o odpuszczenie naszych grzechów i grzechów całej ludzkości. Nie ustawajmy również w błaganiu Pana o opiekę nad całym Kościołem, nad

jego częstką, którą jest Dzieło, nad każdym z nas i nad całym światem.

W pierwszych tygodniach Adwentu liturgia zachęca nas do rozważania przyjścia Chrystusa na końcu czasów. Św. Paweł w krótkim podsumowaniu wymienia, co dokładnie wówczas się wydarzy. Ponieważ *jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc. (...) A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich*[1].

Rozważanie tej prawdy naszej wiary napędza nas nadzieją, siłą i pociechą. Przede wszystkim, kiedy

przekonujemy się, jak ograniczona jest nasza ludzka natura – w czasie choroby lub wobec konieczności śmierci. Również w przeciwnościach, którymi naznaczone jest nasze ziemskie pielgrzymowanie lub w zetknięciu z ułomnościami – naszymi czy wszystkich otaczających nas ludzi. Zło jeszcze wiele razy będzie odnosiło na tej ziemi pozorne zwycięstwa. Będą one jednak zawsze pozorne i nie zniechęcą nas, o ile będziemy trzymać się bezpiecznej kotwicy, jaką jest teologalna cnota nadziei. Bóg, będąc sprawiedliwy i miłosierny, nie zapomina o Swoich dzieciach, mimo że wydaje się opóźniać przyznanie im nagród i kar.

Kilka tygodni temu kapłani czytali w brewiarzu słowa św. Augustyna. Odnosząc się do tej prawdy wiary, pisał: „Czy Pan nie przybędzie później, gdy podniosą lament wszystkie ludy ziemi? Przybył wcześniej w swych głosicielach i

napełnił cały świat. Nie sprzeciwiamy się pierwszemu Jego przyjsciu, abyśmy nie lękali się drugiego"[2]. Rada świętego biskupa Hippony zawsze pozostanie aktualna. Mówi, że chrześcijanie mają „korzystać ze świata, a nie służyć światu. Co to znaczy? Znaczy to, aby posiadać doczesne dobra tak, jakby się ich nie posiadało. Tak bowiem mówi Apostoł (...). Ten, kto jest wolny od wszelkich trosk, w spokoju oczekuje przyjścia Pana. Cóż to byłaby za miłość ku Chrystusowi, lękać się, że przyjdzie? Miłujemy go i boimy się, że przyjdzie.

Czy naprawdę miłujemy? Czy może bardziej miłujemy nasze grzechy? Miejmy zatem w nienawiści grzechy, a miłujmy Tego, który przyjdzie, aby ukarać grzechy. Chcemy czy nie chcemy, przyjdzie na pewno. To, że nie przychodzi teraz, nie oznacza, że nie przyjdzie później. Przyjdzie, a nie wiesz kiedy. Jeśli znajdzie cię

przygotowanym, nie zaszkodzi ci twa niewiedza"[3].

Perspektywa powrotu Chrystusa nie powinna martwić ani napełniać strachem człowieka wiary.

Przeciwnie, jest ona bodźcem do dobrych uczynków, zazwyczaj bez zwracania na siebie uwagi.

Wystarczy prawdziwie być chrześcijaninem i zachowywać się jak chrześcijanin w każdym momencie, aby współpracować z Chrystusem w rozszerzaniu Jego królestwa na ziemi. Dziś rośnie ono w ukryciu, aż do objawienia się w całej pełni na końcu czasów.

Przypominał nam o tym często św. Josemaría. ***Stoi przed nami wielkie zadanie. Nie można zajmować postawy trwania w bierności, ponieważ Pan oświadczył nam otwarcie: zarabiajcie, aż wrócę (Łk19, 13). Oczekując powrotu Pana (...), nie możemy siedzieć z założonymi rękami. Szerzenie***

Królestwa Bożego nie jest tylko oficjalnym zadaniem tych członków Kościoła, którzy reprezentują Chrystusa na mocy otrzymanych święceń. Vos autem estis corpus Christi(1 Kor12, 27), wy również jesteście ciałem Chrystusa – wskazuje nam Apostoł. I skierowany jest do nas konkretny nakaz zarabiania aż do końca[4].

Być może przychodzi nam do głowy myśl, że mamy niewiele talentów lub za małe zdolności, że zadanie, które mamy wykonać, jest monotonne i nie przekłada się na sprawy dusz i świata. Jest to refleksja wypowiedziana przez naszego Ojca, kiedy chronił się w placówce dyplomatycznej w czasie prześladowań religijnych w Hiszpanii. Pozbawiony możliwości swobodnego pełnienia posługi kapłańskiej, na zewnątrz ograniczony – można by powiedzieć

– do niemal całkowitej bezczynności, ostrzegał otaczającą go niewielką grupę wiernych Dzieła w następujący sposób: *Moje życie jest teraz tak monotonne! Co zrobić, żeby dary Boże zaowocowały w tym czasie przymusowej bezczynności, w tej ciemności, w której się znalazłem? Nie zapominaj, że możesz być jak wulkany pokryte śniegiem – na powierzchni lód, zaś wewnątrz ogień, który pożera ich wnętrzności. Na zewnątrz – owszem, może cię pokryć lód monotonii i ciemności; będziesz sprawiał wrażenie osoby o związanych rękach. Jednak wewnątrz ten ogień nie zgaśnie. Nie znuży cię to, że zrównoważysz brak aktywności zewnętrznej intensywną aktywnością wewnętrzną. Kiedy myślę o mnie i o wszystkich naszych braciach, przychodzi mi do głowy myśl: jak owocna stanie się nasza bezczynność! Z naszej pracy,*

pozornie tak ubogiej, na przestrzeni wieków powstanie wspomniała budowla[5].

Przypomniał nam to również Papież Franciszek kilka dni temu: **jesteśmy powołani do stawania się świętymi, właśnie żyjąc z miłością i składając chrześcijańskie świadectwo w codziennych zajęciach. (...) U ciebie w domu, na ulicy, w pracy, w Kościele, w tym momencie i w twojej sytuacji życiowej została otwarta droga do świętości. Nie zniechęcajcie się do podążania tą drogą. To Bóg daje nam łaskę. Pan prosi tylko o to – byśmy byli w komunii z Nim i służyli braciom**[6].

Córki i synowie moi, również my wyciągnijmy wnioski z tych słów. Od szpitalnego łóżka, przez prace wykonywane w domu; w zadaniach niezwykle absorbujących, w ciszy laboratorium i pól uprawnych, w jakimkolwiek miejscu, z duchem

Opus Dei, o ile łączymy to wszystko z Jezusem Chrystusem, aktywnie współpracujemy z Nim w rozszerzaniu Jego królestwa na ziemi i przygotowujemy Jego chwalebne przyjście, które napełni nas szczęściem.

W ostatnich miesiącach często przypominałem Wam, że mamy już w niebie niezliczoną rzeszę wiernych Dzieła, którzy cieszą się w chwale. Z wszystkimi jesteśmy głęboko zjednoczeni dzięki świętych obcowaniu. Oni umacniają nas w naszych słabościach, wysłuchują naszych prośb, pomagają nam na wiele sposobów. Benedykt XVI przypominał, czego uczy nas prawda objawiona: „O ostatecznym powrocie Chrystusa (...) zostało powiedziane, że nie przyjdzie On sam, lecz razem ze wszystkimi swoimi świętymi”[7].

Jak wielką radością napełnia nas to, że wśród tak licznych świętych,

którzy towarzyszą Chrystusowi w niebie i którzy przyjdą wraz z Nim w chwalebnym orszaku, jest tak wielu, którzy byli nam bliscy na ziemi! Dzięki miłosierdziu Bożemu również znajdzie się tam każdy z nas, jeżeli pozostaniemy wierni otrzymanemu powołaniu. Benedykt XVI dodał: „I tak w każdym świętym, który wchodzi do historii, już dokonuje się w jakiejś niewielkiej mierze powrót Chrystusa, Jego nowe wejście w czas, które ukazuje nam Jego wizerunek w nowy sposób i daje nam pewność Jego obecności. Jezus Chrystus nie należy do przeszłości i nie jest odsunięty w odległą przyszłość, o której nadejście nawet nie odważamy się prosić. On przybywa z wielką procesją świętych. Wraz ze swoimi świętymi już jest w drodze do nas, do naszej teraźniejszości i nigdy się nie zatrzymuje”[8].

Adwent przygotowuje nas również na duchowe przyjęcie Jezusa

Chrystusa w uroczystość Narodzenia Pańskiego, kiedy to wspominamy Jego przyjście w ludzkim ciele. Do tego zachęca nas liturgia zwłaszcza od 17 grudnia. Zawsze mamy czas na to, aby spotkać się z Jezusem, który często przychodzi do naszej duszy, przede wszystkim w codziennej Komunii świętej i duchowo, w wielu innych sytuacjach. To spotkanie nabiera szczególnego wymiaru w duchowym klimacie Adwentu. Nabiera ono coraz większej intensywności w miarę zbliżania się do świąt Bożego Narodzenia.

Papież Franciszek zachęca nas do zastanowienia się nad Narodzeniem Jezusa, **świętem ufności i nadziei, które przewyżcza niepewność i pesymizm. A przyczyną naszej nadziei jest to, że Bóg jest z nami i że Bóg jeszcze nam ufa! Lecz zastanówcie się nad tym dobrze: Bóg jest z nami i Bóg jeszcze nam ufa. (...) Przychodzi, by zamieszkać**

z ludźmi, wybiera ziemię na swoje mieszkanie, by przebywać razem z człowiekiem i znajdować się tam, gdzie człowiek spędza swoje dni w radości lub bólu. Dlatego ziemia nie jest już tylko „padołem łez”, lecz miejscem, gdzie sam Bóg rozbił swój namiot, jest miejscem spotkania Boga z człowiekiem, solidarności Boga z ludźmi[9].

Ten rozpoczęty właśnie okres liturgiczny, który przygotowuje nas na Boże Narodzenie, stawia nas przed misterium Wcielenia Syna Bożego, zgodnie z postanowieniem, które było wyrazem Jego upodobania[10]. Jest to plan, zgodnie z którym Bóg Ojciec pragnie przyciągnąć nas do Siebie, w Swoim Synu, przez Ducha Świętego, abyśmy osiągnęli pełną komunię radości i pokoju z Nim. Odrzućmy pesymizm, jeśli kiedykolwiek mu ulegniemy, obserwując od czasu do czasu pozorny triumf zła nad dobrem,

zarówno w nas samych, jak i w społeczeństwie. „Adwent jeszcze raz zachęca nas, pośród tylu trudności, byśmy odnowili pewność, że Bóg jest obecny: On wszedł w świat, stał się człowiekiem jak my, by wypełnić swój plan miłości. Bóg prosi, byśmy również i my stali się znakiem Jego działania w świecie. Dzięki naszej wierze, naszej nadziei i naszej miłości pragnie On wciąż na nowo wchodzić w świat i by Jego światło na nowo jaśniało pośród naszej nocy”[11].

Chwalebne przyjście Chrystusa położy kres wszelkiej niesprawiedliwości i grzechowi. Rozważmy jednak poważnie, że już teraz Pan wzywa nas, byśmy pomagali Mu w przekazywaniu innym duszom owoców Odkupienia. Miliony ludzi nieświadomie oczekują objawienia się synów Bożych[12]: od ciebie, ode mnie, od tak wielu mężczyzn i kobiet dobrej woli. Dzięki

naszym czynom i słowom musimy im pokazać, że świat, w którym żyjemy, ze wszystkimi problemami i przeciwnościami, nie jest wyłącznie nieprzyjaznym miejscem, do którego zostaliśmy wygnani przez niehumaniczny i ślepy los. Przeciwnie – świat jest miejscem radosnego spotkania z Bogiem bogatym w miłosierdzie, który posłał Swego Syna na świat i który prowadzi Kościół przez nieustanną obecność Ducha Świętego.

W najbliższych dniach ludzie niemal wszystkich krajów będą składali sobie życzenia pokoju i radości. Odnieśmy do siebie raz jeszcze słowa pieśni, która wybrzmiała podczas pierwszego Bożego Narodzenia: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania[13]. Wtedy śpiewali ją aniołowie, dziś mamy ją wyśpiewać my, chrześcijanie – naszym dobrym przykładem, słowami miłosierdzia i

przebaczenia oraz stałym
apostolstwem.

Prośmy Boga, aby udało się
przezwyciężyć przemoc siłą miłości
we wszystkich aspektach naszej
egzystencji. Oby życzenia dobra i
miłości, które ludzie będą sobie
składali w tych dniach, rzeczywiście
przeniknęły wszystkie dziedziny
życia codziennego. Jest to prośba,
którą zanosimy do nieba, uciekając
się do matczynego pośrednictwa
Matki Najświętszej, a także przez
wstawiennictwo św. Józefa, św.
Josemaríi i wszystkich świętych.
Proszę ich oraz wszystkich Was,
abyście zjednoczyli się z moją
ustawiczną modlitwą za Kościół i
Papieża, za Dzieło i każdego z
wiernych Prałatury i Współpra-
cowników oraz za cały świat.

Pragnę podzielić się z Wami moją
radością, ponieważ miałem okazję
odprawić w katedrze w Moskwie

uroczystą Mszę Świętą ku czci bł. Álvaro del Portillo. Jest to jeszcze jeden z wyrazów wdzięczności Trójcy Przenajświętszej, obok tak licznych innych Mszy Świętych dziękczynnych odprawionych w wielu miastach na pięciu kontynentach.

Chciałbym zakończyć ten list zachętą, abyście rozkoszowali się tym aktem strzelistym: Christus natus est nobis, Chrystus narodził się dla nas. Jak bardzo Bóg nas kocha, skoro pragnie, abyśmy nieustannie żyli w Nim! Proście Świętą Rodzinę w moich intencjach.

Z wielką miłością błogosławi Was

Rzym, 1 grudnia 2014 r.

.....

[1]. 1 Kor 15, 22–28.

[2]. Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 95, 14–15 (CCL 39, 1351–1353).

[3]. *Ibid.*

[4]. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 121.

[5]. Św. Josemaría, *Notatki z medytacji*, 6 VII 1937, [w:] *Crece para adentro*, s. 189.

[6]. Papież Franciszek, *Przemówienie podczas audiencji generalnej*, 19 XI 2014.

[7]. Benedykt XVI, *Przemówienie do kardynałów i pracowników Kurii Rzymskiej*, 21 XII 2007.

[8]. *Ibid.*

[9]. Papież Franciszek, *Przemówienie podczas audiencji generalnej*, 18 XII 2013.

[10]. *Ef* 1, 5; 9 (Biblia Warszawsko-Praska).

[11]. Benedykt XVI, *Przemówienie podczas audiencji generalnej*, 5 XII 2012.

[12]. Por. *Rz* 8, 19.

[13]. *Łk* 2, 14.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/list-
pasterski-grudzien-2014/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/list-pasterski-grudzien-2014/) (07-08-2025)